Rok VII. Kraków, 1 kwietnia 1904 r. Nr. 7.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 5. Telefon Nr. 479
Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.
Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.
Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



CAKE-WALK!

Precz spódniczki i fartuszki
W górę hafty i falbanki!
Kiedy takie zgrabne nóżki
W tańcu k e k - u o k idą w szranki!

Takt murzyński dziki, chyży,
Czyście kiedy go słyszeli?
W górę nóżki! Jeszcze wyżej!
Jeszcze wyżej! jeszcze śmielej!

To pończoszka, to podwiązka
Miga w jedną, w drugą stronę
Pełna łydka, stopa wąska
I kolanka utoczone!

W kapelmistrza takt batuty
Niech pracują nóżki obie!
Na pończochy i na buty
Jeszcze od was coś zarobię!

Precz spódniczki i fartuszki
Oto k e k - u o k idzie w szranki!
Patrzcie! patrzcie na te nóżki!
Na te hafty i falbanki!...

GRANICA St. Kol. W. W. Ruble, austryackie korony, franki, marki itp. sprzedaje i kupuje najkorzystniej dla pasażerów. Specyalny kantor wymiany wszelkich monet Władysława Hertza na stacyi „Granica". Pociągi tak przychodzące jak i odchodzące zatrzymują się przeszło godzinę. Kantor znajduje się w westybulu dworca naprzeciw kas biletowych stacyi „Granica".

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczono w nrze 6 czasopisma »Bocian« z dnia 15 marca 1904 r. artykuły pod tytułem: 1). »Dobra uczennica« — 2) »Miłość tenora« — 3) »Co?« — 4) »Motor« — 5) Na stronicy 12 dwa wiersze pod ilustracyą »I to ma być dowcip, że pani pokazuje mi język — dowcip: o nie, ale takiemu niedołędze można to tylko pokazać« — zawierają znamiona występku z §. 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd kraj. jako pras.

Kraków, 12 marca 1904.

Pogorzelski.

OD REDAKCYI.

Wszystkim naszym P. T. Czytelnikom i nadobnym Czytelniczkom przesyłamy serdeczne życzenia Wesołego Alleluja!

Redakcya.

Delikatny sposób.

Dwie damy z półświatka, mając wspólne pomieszkanie, wstawszy rano, to jest o dwunastej w południe, rozmawiają między sobą.

— Co ty tam piszesz Halu? — pyta jedna.

— List do naszego gospodarza. Chcę mu dać w delikatny sposób do zrozumienia, że nie dostanie dziś od nas czynszu w gotówce..

— I jakżeż ty to piszesz?

— Ano!... całkiem poprostu proszę go, żeby przyszedł nam pożyczyć po dziesięć blatów!...

Z wojny.

(Rzecz dzieje się w kawiarni).

Jojne: Powidz mi Icek, dlaczegi te Moskale są takie złe na te Japończiki?

Icek: Jaki ti głupi Jojne! A ti nie biłbiś zły, jakbi czebi kto przedziurawił *marinarke?!...*

A jak z tem?

Mówi Klecki w *Głosie*,
Że spirytus zda się,
A to samo także
Czytamy i w *Czasie!*

Że dobre są karty
Czas to dawno twierdził
Kiedy w nim Koźmianek
Artykuły pisał!

Tytoń palą w *Czasie*,
W *Reformie, Naprzodzie*,
Na tym punkcie wszyscy
Są w zupełnej zgodzie!

Cóż z »wstrzemięźliwości
Poczwórnej« zostało?
Jeszcze jedno tylko
Ot... kobiece ciało!

Bocian z ciekawości
Jak wiadomo słynie,
Więc pyta: cóż prasa
Myśli o dziewczynie?

Bocian.

W SYPIALNI.

Głos z jednego łóżka: Rebekeleben! Gib mir a Kis!...

Głos z drugiego łóżka (ze złością): Chorobe soł dech kissen!...

OD ADMINISTRACYI.

Wszystkich tych P. T. naszych Abonentów, którym prenumerata skończyła się, prosimy o nadesłanie dalszej prenumeraty. Kto do 12-go b. m prenumeraty nie odnowi — następnego numeru już nie otrzyma.

Każdy z tych P. T. Czytelników, którego prenumerata już się skończyła, otrzymuje w niniejszym numerze przekaz pocztowy.

Kobieca logika.

Pan R. młody urzędnik, wracając z swą żoną do domu z jakiegoś rautu, pyta jej, czy się też dobrze bawiła.

— O, tak! — odpowiada pani — czy uważałeś, jakie słodkie oczy robił do mnie ten stary bankier Epstein...

— Hm! widać, że ma dobry gust! — zaśmiał się pan R.

— Zdaje mi się, że ty sobie nic z tego nie robisz — opowiada mu dalej żona — ale ja muszę ci powiedzieć, że przy pożegnaniu to on mi uścisnął rękę w taki znaczący sposób..

— Ba! widać, że choć stary, jest łatwo zapalny!...

— Ależ nie przerywaj mi! — gniewa się pani R. — otóż uścisnął mi w taki znaczący sposób rękę i robił mi po cichu takie propozycye...

— E, głupstwo! — rzekł pan R. — ktoby sobie coś z tego robił!...

— Taak? — wyjąkała na to przerażona pani R. — więc ty naprawdę jesteś mu aż tyle winien?!...

ZA KULISAMI.

— Cóż dyrektorze? Będę miała powodzenie?

— Jeżeli pani swoją rolę tak wypełni, jak swoje trykoty — to niewątpliwie!...

„Para, czy nie para."

(Humoreska).

Przypominam sobie zabawną historyę, w której co prawda odegrałem mniej zabawną rolę, historyę, jaka zdarzyła mi się przed paru laty, gdy, mając jeszcze dość grosza w kieszeni, wybrałem się wraz z moim przyjacielem Stasiem S. na lato do Ischlu.

Bawiliśmy tam już jaki tydzień i Staszek zdołał, jako niezwykle towarzyskie bydlę, porobić cały szereg znajomości, gdy urządzano jakiś bal »dobroczynny«. Naturalnie znaleźliśmy się obaj na sali balowej i każdy bawił się na swój sposób.

Wesołe tony walca rozbrzmiewały w sali i zalatywały do bufetu, przy którym zająłem bardzo mocną pozycyę, gdy nagle wpadł zmęczony Staszek i ocierając pot z czoła uśmiechnął się do mnie tajemniczo.

— Gratuluję ci!...

— Czego? — zapytałem, patrząc pytająco na jego tajemniczą minę.

— Furorę robisz bratku w tym Ischlu! Najładniejsze kobiety pytają się o ciebie. Właśnie hrabina Irma V. tańcząc teraz ze mną oświadczyła, że koniecznie chciałaby z tobą bodaj jedną turę przetańczyć... Idź-że prędko, bo czeka na ciebie!...

— Ależ ja jej wcale nie znam Stachu!

— I cóż to szkodzi? Wielka rzecz! nie znasz jej, to się teraz poznacie! Słuchajże: wysoka cudna brunetka, u której oczy palą się jak dwa brylanty, ubrana w kremową szyk toaletę, z różami *Marchalle-Nills* w fryzurze *à la* Kinsky. To rysopis! spiesz się Kazek!...

— Ha! kupić nie kupić potargować można — rzekłem wzruszając ramionami i poszedłem do sali balowej.

Ledwie stanąłem w drzwiach, dostrzegłem ją zaraz. Była to wprost szatańska piękność. Sama skinęła na mnie główką.

Gdy stanąłem przed nią uśmiechnęła się słodko.

— Nie potrzebuje mi się pan przedstawiać... Znam pana i wiem kto jesteś... Tańczmy!...

Obrzuciła mnie spojrzeniem, od któregoi dreszcz mnie przeszedł i ciepło mi się nagle zrobiło, sparła swą śliczną drobną rączkę na mem ramieniu i puściliśmy się oboje w zawrotny wir melodyjnego walca..

Nieraz w mojem życiu tańczyłem, nieraz trzymałem w objęciu kobiety więcej niż piękne, ale o takim walcu, jak ten, nie miałem pojęcia. Poprostu byłem nim pijany. Zrobiliśmy już kilka tur, gdy rączka jej zadrżała w mej dłoni.

— Głowa mi się już kręci, spocznijmy...

Usiedliśmy w kąciku, osłoniętym dyskretnie palmami.

— Dziwi się pan, że go sama prosiłam do tańca — uśmiechnęła się, zaglądając mi w oczy — no, ale tutaj, to jest przyjęte. Zresztą powiem otwarcie: podobałeś mi się pan...

— O pani!...

Nie miałem czasu zdobyć się nawet na jakibądź banalny komplement, bo hrabina Irma zerwała się z krzesełka.

— Ładnie! my tu tańczymy, flirtujemy, a tam mój mąż nudzi się pewnie w bufecie! Chodź pan! poszukamy go zaraz!...

I poszliśmy.

W bufecie otoczony całą bateryą talerzy i butelek siedział sobie jakiś poczciwy starowina, który widocznie po za trunkami i jedzeniem świata bożego nie widział.

Irma skierowała się wprost ku niemu.

— Mój mąż. hrabia V, pan... X mój danser — przedstawiła nas Irma.

Zaczęła się rozmowa dość ożywiona, bo hrabia, choć, jak się przekonałem, żył tylko dla gardła i podniebienia, to jednak był bardzo wykształconym człowiekiem. Irma milczała chwilę, ale niebawem przerwała naszą gawędkę.

— Przepraszam pana — rzekła zwracając się do mnie — czy pan umie grać maryasza?...

— Umiem! — odpowiedziałem, cokolwiek zdumiony tem pytaniem.

— Ach to świetnie, to znakomicie! nieprawdaż mój mężusiu — zaśmiała się klaszcząc wesoło w dłonie — nareszcie znalazłam ci partnera! Trzeba bowiem panu wiedzieć — dodała, zwracając się do mnie — że mój mąż namiętnie grywa w maryasza popołudniu, a tu w tym Ischlu nie może sobie znaleźć partnera!... Dręczy mnie i męczy, chce żebym ja się nauczyła grać, a ja znów jestem do tego stworzona, jak wół do karety!... No teraz mam spokój zapewniony. Pan przyjdziesz codziennie popołudniu do nas i będziesz grać maryasza za mnie! Dobrze?!...

I mówiąc te słowa, spojrzała mi tak znacząco w oczy, że nie namyślałem się nad odpowiedzią.

— Ależ z całą przyjemnością pani hrabino!...

Irma uśmiechnęła się czarująco.

— Dziękuję panu, serdecznie dziękuję i w nagrodę pozwalam panu przetańczyć ze mną jeszcze jednego walca. .

I po chwili znów czułem jej drobną rączkę na mem ramieniu, znów róże wpięte w jej włosy łaskotały mą skroń pieszczotliwie...

— Jak tu gorąco w tej sali!... wyjdźmy trochę na terasę — szepnęła wśród czwartej tury...

Staliśmy na terasie milczący. Noc była wspaniała, noc budząca w piersiach żądanie rozkoszy; księżyc schował się dyskretnie wśród chmur, tylko kilka gwiazdek ciekawie spozierało na ziemię.

Czułem, że w żyłach nie krew, ale żar jakiś mi płynie, spojrzałem w jej oczy, w których paliły się jakieś szatańskie blaski i ręce moje oplotły jej kibić, a usta dotknęły jej śnieżnego ramienia...

Znakomite
Tutki cygaretowe fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie
wszędzie do nabycia.

Pani Lucyna skarży!

Możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami bardzo miłą wiadomością. Oto pani Lucyna i Józef małżonkowie Kotarbińscy, dzierżawcy teatru krakowskiego, wzięli na odwagę i zaskarżyli Redaktora naszego pisma P. Stanisława Lipińskiego o obrazę czci.

A zatem to, czego tak gorąco pragnęliśmy — stało się faktem. Na razie wstrzymujemy się od wszelkich uwag na ten temat, a to z tego powodu, iż radosna ta nowina doszła nas w chwili, kiedy numer szedł już do druku — możemy jednak zaręczyć naszym Czytelnikom, iż pranie honoru teatralnego, odbędzie się teraz na pewne. O mydło — to my się już postaramy.

Redakcya.

PRAWDA.

Pan Iks, znany z swego skąpstwa, który żonie swej żałuje każdego centa na jakąkolwiek przyjemność i tem samem zmusza ją do wyszukiwania sobie innych źródeł dochodów, przyłapał ją raz na bardzo czułej pogadance z pewnym, dobrze już podstarzałym donżuanem.

Pan Iks wpada w wściekłość i urządza swej żonie awanturę.

— Więc to tak pani mi się sprawuje? — ryczy oburzony — a niedalej jak wczoraj przysięgałaś się pani, że kwitujesz raz na zawsze z wszystkich przyjemności!...

— Prawda! — odpowiada flegmatycznie żona — ale chyba nikt nie może powiedzieć, żeby taki stary lowelas mógł należeć do przyjemności!...

Przemysł kobiecy.

I. facetka! Jakież ty teraz masz zajęcie?
II. facetka: Pracuję w męskiej bieliźnie. A ty?
I. facetka: Także!

Płochy ptaszek.

Mała Rózia — dziewczę złote
Miała w klatce ptaszka raz,
Strzegła go jak własną cnotę,
By nie frunął od niej w las!

Lecz gdy z wiosną kwitły kwiatki
Stała się okropna rzecz:
Uchyliła trochę klatki
No — i uciekł ptaszek precz!

Stąd wynika prawda święta,
A brzmi ona oto tak:
Strzeżcie cnoty swej dziewczęta,
Bo to bardzo płochy ptak!

Zamykajcie dobrze klatki,
No — i każda o tem wiedz:
Cnota — to jest ptaszek rzadki,
Więc go pilnie trzeba strzedz!

Chat-Noire.

Amerykańska reklama.

Na cmentarzu w Nowym Yorku, tuż przy głównej bramie wchodowej — jak *Arizona Kiker* donosi — wzniesiony jest wspaniały marmurowy grobowiec, wpadający w oczy każdego przechodnia. Na grobowcu tym wyryty jest zaś następujący napis:

JOHN BROWN
urodzony w Pensylwanii w roku 1871
dopiero po śmierci swej
spoczywać tu będzie
a tymczasem
żyje on i mieszka przy Priffstreet nr. 42, gdzie ma własną fabrykę, w której wyrabia najlepsze i najtańsze w całej Ameryce mydło i czernidło na buty.
Prospekty i conniki przesyła się na żądanie każdemu a to: Gratis i franco.

Święta prawda.

Przy herbatce u pani Fl. rozmowa toczy się o miłości, a rej wodzi w niej pan Iks, młody dziennikarz.

— Otóż uważacie państwo — tłumaczy pan Iks — w stosunku kobiety do mężczyzny są możliwe tylko cztery wypadki: albo kobieta jest głupia a mężczyzna mądry i wtedy historya cała nazywa się uwiedzeniem, albo kobieta jest mądra a mężczyzna głupi i wtedy się żenią, albo też oboje są mądrzy i wtedy ona wychodzi za kogoś innego, a on zostaje przyjacielem domu...

— Tak, a jak znów oboje są głupi? — pyta ciekawie jedna ze słuchaczek.

— Ach! — uśmiecha się na to figlarnie pani Fl. — w takim razie uprawiają platoniczną miłość!...

Enfant terrible.

Czteroletni Staś pyta matki przy obiedzie:

— Mamo, a dlacego po obiedzie jedzą ser?

— Tak, dla zatkania żołądka — tłumaczy matka.

W pół godziny potem wpada zadyszany Staś do pokoju i woła wobec gości:

— Mamo! mamo, prędzej sera! Julci się żołądek otworzył!...

Wesołego jajka!...

Już się odezwał bocian klekotem
I białem skrzydłem w powietrzu buja,
Z dalekich krajów przybył z powrotem
I wszystkim życzy dziś *Alleluja!*

Słusznie tem może chlubić się Kraków,
Że z woli Bogów możność mu dana
Oprócz wędrownych bocianów-ptaków
Stale w swych murach gościć *Bociana!*

Który zwiastując humor, wesele,
W najodleglejsze dociera kąty,
A na *Zaciszu* gniazdo swe ściele
(Zacisze — numer — wiadomo piąty!)

A nie zapomniał i Warszawiaków
Pamięta o nich gwoli zabawy,
I choć zamieszkał daleki Kraków
Z jajkami leci w mury Warszawy!

Otóż ten *Bocian* dzisiaj Wam życzy
(Że życzy szczerze to nie nowina)
By w całem słowa znaczeniu »byczy«
Był rok i każda Wasza godzina!

Z kawalerami dzieląc dziś jajo
Życzym — jeżeli wolność swą cenią,
A przytem trochę rozumu mają
Na miłość Boską!... niech się nie żenią!

Synkom życzymy, aby ich mamy
Pokojóweczek miały gromadę,
Przyczem uwagę jednak zwracamy,
By czasem ojcu nie wleźć w paradę!

Staropanieństwo jest wprost ohydą
Ja *Bocian* starych panien nie lubię,
A więc im radzę: niech za mąż idą,
I pamiętają o nas po ślubie!

Panienki tęgie (radząc mym gustem)
Niech sobie dadzą robić masaże,
Co zaś jest chude, niech będzie tłustem
Albo do dyabła! wypchać się każe!

Wszystkim wogóle w te ciężkie czasy
Życzymy, jak nam każe estyma:
Pakujcie w siebie szynki, kiełbasy
Ile wasz tylko kałdun wytrzyma!

»BOCIAN«

Odtrąciła mnie silnie.

— Co to jest mój panie? pan zapominasz, że jestem mężatką i uczciwą kobietą!...

A potem podała mi swą drobną rączkę.

— No! tym razem wybaczam panu, ale pod warunkiem, że przyjdziesz do nas jutro popołudniu...

I poszła!... Ta kobieta była dla mnie zagadką.

Na drugi dzień popołudniu wybrałem się do hrabstwa V. Mieli swą własną willę położoną w najbardziej uroczym zakątku Ischlu.

Przyjęto mnie nadzwyczaj serdecznie, Irma była jeszcze piękniejszą, jak wczoraj. Cudowne rumieńce krasiły jej smagłą twarzyczkę, w czarnych oczach błyszczało zadowolenie, z ust nie schodził tajemniczy uśmieszek szczęścia i pustoty...

Po kawie hrabia zasiadł ze mną do maryasza, a Irma zaczęła nam kibicować. Ale niedługo sprzykrzyła się jej ta rola i zostawiła nas samych w pokoju.

Gdy za dwie godziny znów się zjawiła, nie była to już ta sama kobieta. Lekko zburzona fryzura, wypieki na twarzy i te oczy przedtem tak błyszczące, a teraz jakby przymglone zdawały się coś zdradzać, coś mówić... ale co?...

— Gdzież to pani była? — spytał ją hrabia, patrząc jak sroka w kość w swe karty.

— Przy gospodarstwie — uśmiechnęła się — przecież wiesz, że jestem dobrą gospodynią i o wszystkiem sama muszę pamiętać, bo ty...

Niedokończyła swej myśli, tylko lekceważąco skinęła rączką.

Do późnego wieczora grałem z hrabią w karty i dopiero wówczas mnie puszczono, gdy święcie przyrzekłem, że codzień będę u nich spędzać popołudnie. Na pożegnanie Irma uścisnęła mi rękę. Co to był za uścisk! Jakie nadzieje obudził on w mem sercu!..

I tak upłynęło dwa tygodnie. Codzień popołudniu bywałem u hrabstwa. Codzień hrabia taszczył mnie zaraz do zielonego stolika. Codzień Irma szła wówczas do gospodarstwa i wracała z temi zmęczonemi, niby przymglonemi oczyma i codzień otrzymywałem od niej na pożegnanie coraz to cieplejszy, bardziej obiecujący uścisk dłoni.

Pewnego poranku otrzymałem list od Irmy. Było w nim zawiadomienie, że oboje wyjeżdżają do swoich dóbr na Węgrzech i kilka słów pożegnania.

Gdy popołudniu zjawiłem się w ich willi, przekonałem się, że list zawierał prawdę.

Irma istotnie wyjechała.

Cała ta historya zdziwiła mnie i zaciekawiła ogromnie. Kryłem się z nią przed Staszkiem, ale teraz postanowiłem opowiedzieć mu wszystko i za pytać, co o tem myśli.

Gdy tylko powiedziałem pierwsze słowo, Staszek zaczął śmiać się jak waryat.

— Wiem! wiem, o czem chcesz mówić! — przerwał moje wynurzenia — Irma to jest cudowna, ale i dyabelnie sprytna kobietka! Dowiedz się zatem, że oszukiwała tak męża jak i ciebie, bo potrzebowała tylko partnera dla męża, podczas, gdy ja grałem z nią w innym zacisznym pokoiku rozkoszne »para, czy nie para«!...

(#).

NAST. Firmy BIRKNER
B. N. SPIRA
zawiadamia niniejszem P. T. Publiczność, że z dniem 1. stycznia b. r. przeniósł swój zaszczytnie znany i bogato zaopatrzony
Magazyn nowości dla dam
na tąż samą ulicę
Floryańska 12 (Róg ulicy Ś. Tomasza)
POLECA
Najmodniejsze KAPELUSZE damskie i dziecinne
Modele wiedeńskie, paryskie i angielskie. MATERYE jedwabne, Aksamity, Plusze, Weloniki, Boa, Wstążki, Koronki, Pióra, Kwiaty i wszelkie towary w zakres mody damskiej wchodzące.

Dom Spedycyjny i Komisowy założony w r. 1838.
Biuro spedycyjne ces. król. uprz. Kolei Północnej.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. Kolei państw. w Krakowie.
Komercyalny korespondent c. k. kolei dla szlaków w Galicyi 3–24
H. MENDELSOHN, Kraków
Właściciele firmy F. B. i M. Wachtel
podejmuje się: Przewozu mebli w pat. wozach meblowych, przesyłek zbiorowych, pospiesznych i ciężarowych, oclenia przesyłek zagranicznych, międzynarodowych po cenach ryczałtowych.
Filie: w Boguminie (Oderberg), Oświęcimiu i Szczakowy.

Listy z »u wy Lwowi«.

Bodaj ciebi kolki sparli
Bodaj ten Lwóu umer,
Co ja muszem wam szrajbować
Znów złodziejskij lumer!...

Ta naj ci choliera weźmi! ta ja sy już myślił, co przeci bez ty dwa tygodni bańdzi coś z tych fajniejszych kawałków, co wam taki lumer wystrugam, aż ci choroba tegu humoreste Borsztajna zy »Słowa« ciśni, a tu ci zajechana ich policajska kubeła zamiazd, coby si taki fajny kawałki przydarzeli, nic inu samy wendzarni wurzondzajom!..

Ta w majsraci, jak w majsraci
Kużdyj wi najlepij,
Ży tam codziń si chtużemuś
Do ronk coś przylepi!...

Skapaliby ci cholera te majsracki wurzendniki, jagby już ci buchać ni mogli, taj wiadomu, co nawyt ustyd, ży toj Dżowani Żopani wupominał si wo swoi kaucyi, bu jagby si tak ni daj Boży znaliazła, toby ci straśna plama zacieńżyła na całym majsracie, jako kraść niumijący, godni władzy swoi ni sprawuji!...

Za to fajnyj chłop to ci jezd toj inżymir Jasińskij!

Zarwał ci choliera na pardziesiont tysionców tych pruskich batiarów, taj bodaj w czenści zatrzymał u wy Lwowi to, coby te zajechane świni wywiozły do Hamburku, czy tam do innego pruskiego Pacanowa, co ci mu kużdyj pochwalić musi, a ja, choliera, sam jagbym buł przysiengłyj, tobym go kazał fraj pusknonć, bo ci raz przeci Poliak pokazał, co ci potrafi choliera niemca kiwnonć, jag jagi żyd, abu wormian!...

Prali muchy si przy garczku,
Baby znów przy kuchni,
Poczty takżyj nam wokradli
Aż dyrechtur puchni!...

Taj te choliere Wankiego, tobyj ci zamknął na dziesińć rokuf, bo ci bestya ino coś paryset koron buchła, a takieguj Chołodeckieguj podpisywała, co ci to nawyt w kużdyj Jegermanówcy si podpisuji, jako ży jezd i radca pocztowyj i dziennikasz i poustanic i patryjota i oberkominiarz przy tyjatrzy ludowym i wszylakij inakszyj honorowyj baciar!

Taki mały złodziei to si powinno fest karać, bo inakszej ni dujdziemy do nijakiej wielgości i wkrutcy to jusz nie bendzi komu nawyt pomnika stawlać, taj żadyn skarbnik komitetowyj ni bendzi si mógł za żybrany piniondze zapijać!...

Inkszych nowośćiów nima wunas wcali,
Panny po sklepach sprzedajom furt szynki,
Złodzieje bunty robiom w kryminali,
We wielgi tydziń som pełne lutrynki,
Życi we Lwowi jak ta Pełteu płyni
Kużdyj dzie moży tam sobie zatryni!...

Serwus kochana Rydakcyjo a przyszlijci mi choć jednu jajku, bo wu mni z tym straśna bidoszka!...

Batiar.

Ale mu wytłumaczył.

— Jakże ci się podoba ta chórzystka?
— Phi, niczego sobie! Tylko ją czuć *potem*!..
— E, głupiś! Lepiej przecież, że ją czuć *potem*, jakby ją było czuć *przedtem*!...

Między złodziejami.

— Zima, to czas do niczego?
— Dlaczego?
— Wszyscy trzymają ręce w kieszeniach — cóż my mamy robić?



Taka, co zna swój obowiązek.

Pani Zet, korzystając z pogodnych dni, wysyła swą czteroletnię córeczkę Jańcię na spacer z nianką.

Po upływie godziny przybiega do domu niańka ale bez dziecka, zapłakana i zatrwożona.

— Cóż się stało Marysiu? — pyta przelękniona pani Zet — gdzież Jańcia?

— Ach, prose pani — tłumaczy się Marysia, łkając — niechże sie wielmozna pani nie gniwo, ale Jańcia mi sie zgubiła na Plantach!...

— Ach, ty małpo! — woła oburzona pani Zet — dlaczegóżeś zaraz nie pomówiła o tem ze strażnikiem plantacyjnym?!...

— A dyć prose pani — odpowiada podrażniona w swej dumie Marysia — jak inośmy tamok przyśli, to ja nic inksego nie robiła!...

„Przy zamkniętych drzwiach“.

I.

Chowana byłam ostro
Wśród czterech domu ścian,
W tym czasie kiedy z siostrą
Miał ślub wziąść jeden pan!
Lecz śledząc drzwi od sieni,
Nie uszło dziecka ócz,
Że młodzi narzeczeni
Trzymają drzwi na klucz!
Spokoju ani chwili
Nie miałam myśląc: Ach!
Co oni też robili
Tam — przy zamkniętych drzwiach?

II.

Lubiałam śmiech, swawolę,
Co wyznać nie jest grzech,
Dlatego nie raz w szkole
Nie mogłam zliczyć trzech!
Aż raz — jak kocham Bozię,
Pomimo moje łzy,
Mnie kazał siedzieć w kozie
Profesor jeden zły!
Błagałam nadaremno,
Bo jakiż był mój strach:
Profesor został ze mną
Ach! przy zamkniętych drzwiach!

III.

Adelcia jest modystką,
A z jej przeszłości wiem,
Że cnota jej — to wszystko
Co mogła nazwać swem!
Dziś w uszach dyamenty
Podziwu budzą krzyk,
Od głowy aż do pięty
Ma wielkopański szyk!
Bo jak powtarza fama,
Po całych nocach, dniach —
Pracuje, lecz nie sama
I przy zamkniętych drzwiach!

K. K.

Myśl córki stolarza.

— Mój ojciec jest stolarzem i robi kołyski — aby zaś nie były puste, to ja się już o to staram.

AFORYZM.

Kobiecie brzydkiej we wszystkiem brzydko — pięknej najładniej... bez wszystkiego.

Rozsypane ogłoszenia.

W każdym

nawet średnio zamożnym domu potrzebny jest

KLOZET

Pojedyncze egzemplarze, bogato w złoto oprawne, kolorowo ilustrowane wysyła za zaliczką księgarnia Icka Prokescha.

Przyjemną lekturą

dla P. T. Panów Kawalerów jest Boccacia

DEKAMERON

trwały, elegancki, z eleganckiego drzewa orzechowego, nie wydzielający żadnej woni, będący poniekąd ozdobą pokoju wraz z 10 paczkami »Closet-paper'u« sprzedaje po cenie 30 kor. za sztukę pracownia blacharska Maryańcia Krzywonóżki w miejscu, odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym.

Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Tumanowaty — jak to mówią — pan T. »spiwak tyatralnyj«, wybrał się pewnego razu do zakładu św. Anny, aby użyć przepisanej mu przez lekarza pietnastominutowej kąpieli.

Wlazłszy w przepisanej kąpielowej toalecie do basenu, pan T. chlapie się jakiś czas spokojnie, aż wreszcie zapytuje kąpiącego się obok faceta:

— Ta przepraszam pana, ali możyby mi pan mógł powiedzieć, chtóra godzina, bo ja ni mam przy sobi zygarka!...

Chyci — nie chyci.

Do sklepu pewnego futernika żydka na ulicy Miodowej w Warszawie, przyszedł jakiś elegancki pan z lokajem. Pan przymierzał różne futra a lokaj stał w kącie i co tylko pan przymierzył to lokaj ganił. Poufałość ta lokaja zirytowała już w końcu pana — bo zbeształ fagasa i kazał mu być cicho. Wreszcie przymierza pan najdroższe jakie żyd miał futro, które kosztowało około tysiąca rubli i zwraca się do lokaja ze słowami.

— No — to chyba już leży na mnie jak ulane — co, prawda że dobrze leży?

— O wa! — odpowiada lokaj — leży jak na starej małpie!...

Pan nie wiele się namyślając wyrżnął lokaja w pysk, ale gdy mu chciał jeszcze poprawić — lokaj w nogi. Pan chwyta za czapkę i laskę i dalej go gonić.

Zaciekawieni żydówka z żydem wyszli przed sklep — ciekawi, czy też pan chwyci lokaja i żyd odzywa się:

— Ej — chyczi go!
— Ej — nie chyczi — odpowiada żydówka.
— Ja czebie mówie Ryfczu, że on mu chyczi.

Wten sposób zaczęli się certować między sobą, aż wreszcie spostrzegli, że ich wyprowadzono na kawał bo zapóźno było gonić tego z futrem, zginął bowiem już dawno w tłumie.

NA ULICY.

X.: Patrz-no! ta mała kobietka, co tam idzie po drugiej stronie ulicy, to ma jakieś na mnie zamiary...

Y.: Jeżeli chcesz, to mogę się jej o to zapytać, bo to moja żona...

Akc. Tow. Warszawskiej Fabryki Perfum
Fryderyk Puls
w Warszawie, plac Teatralny 11
Fabryka istnieje od 1852 r.
Perfumy: Orchidée, Viola nostra, Wedgwoody- Wyborowe mydła toaletowe, Wody kolońskie i kwiatowe--
Pudry i różne wyroby kosmetyczne.
Dostać można we wszystkich lepszych magazynach.

LIST

panny Mańci chórzystki lwowskiej do panny Zosi statystki krakowskiej.

Koha Natymo Japszy JaciułGo!

Pi sZyszmi, coW uwas strasz Nabida, BocyR kuSpszy jeHał ifa CeTyna Wyt nalu Cyneo Go NamikrenCom, a jaCi mówiMpszy jesz Drzajdo naS, abeńdZici sido bszypo Wodzić jakoi MNieco juszpo stry HunichodzeM zostaw Szyjar tystkom wlu doWymty Jatszy, ta Lętci majonca nibydwi faj Nyno Gii wisz juszco!...

Tojku Lawyjpi Larskij cobyci hciałgr Aćwszystki roLina Wyt iku BiTy pszyna Dzieiniejezd znoWujTaki złyjcz łoWik i wOlscy si tyszTak ni DuRzy jagTo jegu szwagir my śLałpo mordziGo zatoBi Jący!...

Jente Ressytu możysZ roz szy Żyćbo masZ radem Na zorczomikil Kady Rehtoruf istu Denty ban Typoszu stakupła coĄcy bodajśry błemśmierDZOM taj wisz!...

Wmień skimty Jatrzya Wantu rAcipo a WantuRZY! Jedyndru Giemui Jednadru Gij łazi po 5 cie, a Wen Grzentakici Dumnyjsi zrobił, żyjusz synawyt Batystowom Hu Stkom nosawob cira, cocipiR wyj i w starya Fisz smaR Kał!...

Całujon Cacite dyj iwle Woiwpr Awoipoś Rodku RadZymci popszyj Acielsku spaKujkie Ckii Ha Deryi paKuj do Lwowa gdziecibez Bole Sławiczaco tyszdy reHtur jezdani Kogo wedlete go co rozu Misz ni Mamieńsce zaraz na jar tystke wy Ro Bim serfus twoja

Mańka ma tera CyK.

Pieśń o świni.

Była świnia, była świnia
Od stóp aż do głowy,
Wyrzucona świeżo z *Nowin*
Objęła chlew nowy!

A że świnia, zawsze świnią,
Chociażby się myła,
Przeto wkrótce i chlew nowy
Całkiem zaświniła!

Za to, że ów, drugi smarkacz
Nie jest jak należy,
Świnia błotem obluzgała
Większą część młodzieży!

Krew nie woda, zatem młodzież
Chciała oczywiście
Sprawić tęgie jak się patrzy
Lanie *Humoryście!*

Lecz w obronie owej świni,
Co tak warta kija,
Jako jeden mąż stanęła
Nasza policyja!

I rąbano biedną młodzież
Gołemi szablami,
Aby ni włos nie spadł z głowy
Świni nad świniami!

A więc wyszła świnia cało,
Jeszcze się spodziewa,
Że zrobiła grand reklamę
Dla *Nowego chlewa!*

Ale może się omyli,
Bo chyba jedynie
Taką świnię protegować
Mogą tylko świnie!

Bocian.

AFORYZM.

Jakim mieczem kto wojuje,
Od takiego ginie —
Więc niejeden klnie płeć słabą
W ostatniej godzinie!...

S-a.

Cyrkus pszijechał!

Ach waj! Ach waj!
Samy cymes! Pikies małahockies!

Cirkus Beketow

ze swoi cały jedny czwarty czenści trupy
(bo jakby było cały trup toby mu kazali pogrzebicz)

widaje codżeń
gołe przedstawieni
Wspaniały wiborowy programy
jakie
ani ucho nie widżało, ani oku nie słiszało

!110 utalentowany Würstelpferdy!
z tegu
50 ogiery angażowany w Skotniki!
8 od miejskie pana oprawcy z Grzegórzek!!

Trzi durne Augusty
so genannt miszigine Wojtek
wiszukane przi ansentirunek na Wolnicy.

Corps de balet

40 panienki wibawione z taki ładny interesy jak »Etablissement Vogler« — »Orpheum Brand (jun.)« »Colosseum Manne« — »Eldorado Borkut in Podgórze« i t. p., zostających pod dozorem wysokiej c. k. Policyi.

75 szwietnie tuczone baranki egipskie ze sławne pogromczyni Signorina Bella del Feketepina.

Mrs. Utalatos Szarházy
niezrównane żonglerzysty ze swoi Colombusowe jajki.

! Kużdemu jajku, co mu weźmi w ręki to robi tymdyryndy i jusz!

Sam pan direktorże Beketow ze swoi znakomite jazde wirzchem na nieosiodłane klacze miss Vogler!

Dżyke uganianie
od same pani dyrektorowe Beketow ze sztyry skotnikowane ogierże!

Cudowne pantomine
»Gaj weg mit de Lucine a neue Schmiere ist gekimmen«
wikonane przez wszystkie panowi i pani w separatke od pana Goldsteina!

3 dżykie żebry afrykansky zamówione w wikle od Sikornika.

8 koty taki same zabawne w mieszionce kwieczeń jak i w mażyc!

Tudzież tyszonce innych widżanych rzeczy i kanapkowy gimnastyki!

O bezustanny pomacani proszi

Salomon Epesstink Pietro *Direkczye.*
sekretarzy à geschaiter Dumkopf.

BIEDNA.

Dwuch facetów przy czarnej kawie u Kijaka rozmawia o pani... znanej na naszym bruku bardzo.

— Tyle o niej opowiadają najrozmaitszych historyi — mówi jeden — a ona wygląda na taką, co do pięciu liczyć nie potrafi!...

— Racya! — odpowiadając — to też zawsze ma biedaczka tylko czterech kochanków!...

Znają go.

O znanym szantażyście i karoterze, tym samym Brandowskim, co to niedawno bawił się w moralizatora młodzieży, za co słusznie kijami w różne miejsca oberwał, opowiadają najrozmaitsze kawały, doskonale charakteryzujące to podłe indywiduum.

Wszetecznik ten pozujący od czasu do czasu na kaznodzieję, znany jest z różnych, niezbyt pomysłowych, choć co prawda kryminalnych operacyi finansowych, a do stałej manipulacyi należy kupowanie, gdzie się da tylko rowerów na raty i natychmiastowe ich zastawianie u Angelusa.

To też jeden z jego znajomych pan F. opowiada, że gdy raz przyszedł do Angelusa za jakimś interesem, rozmowa zeszła na Brandowskiego.

— Nie widziałem już dawno tej małpy! — rzekł p. Angelus.

— A ja niedalej, jak przed godziną — odpowiedział pan F. — spotkałem go właśnie w handlu Pawłowskiego, jak kupował rower i dał sześć koron zadatku!...

— Czy naprawdę? — spytał żywo p. Angelus, a otrzymawszy od pana F. potwierdzenie tej wiadomości, zwrócił się szybko do okienka kasowego:

— Panie kasyerze! wystaw pan prędko kwit na sześćdziesiąt koron! Przedmiot zastawu: rower! Brandowski tu zaraz przyjedzie!...

KOŁO A BOCIAN.

Mało wielkie nieszczęście
Nie spotkało *Bociana*:
Pan Szczepański — ten Fredzio
Ta duszyczka cacana,
Länderbanku ten brylant
Znany z brzydkiej afery,
Który w szwindlu początek
Miał pieniężnej karyery,
Ten demagog i lokaj
Z śliną ludzką na czole
W literackim (tak zwanem)
Burmistrzuje dziś »Kole«.
I wraz z głupim Augustem
Zastępując policyę,
Pragnął skazać *Bociana*
Na wieczystą banicyę!
Lecz członkowie wyrzekli,
Że to zrobić się nie da —
Trzeba nam coś wyrzucić? —
To wyrzućmy Alfreda!
I zabiegów Szczepanka
Taki oto był skutek!
Chciał wyrzucać *Bociana*
Taki jak on... wyrzutek!

Bocian.

JAK Z LISTEM...

Młoda pokojóweczka, ładne dziecko, przychodzi do jednego z adwokatów ze skargą, że »narzeczony«, pozostawiwszy jej krzyczącą pamiątkę swoich starań, nie chce w żaden sposób ożenić się z nią teraz i zapytuje, czy nie można by go zaskarżyć o uwiedzenie.

— Hm — odpowiada adwokat — to zależy od tego, czyby się opłaciło, czy nie... a czy on jest zamożny panienko?

— O nie proszę pana mecenasa to taki prowizoryczny listonosz...

— Ach skoro tak — śmieje się adwokat — to niechże pani zrobi z nim tak jak z bezwartościowym listem...

— Niby jak? proszę pana — pyta zdziwiona pokojóweczka.

— A no — tłumaczy prawnik — niech go panienka rzuci, ale niech go panienka nie rekomenduje!...

ZNANY MAGAZYN wyrobów z chińskiego srebra, platerowanych, oraz z srebra czystego
M. JAKUBOWSKIEGO
w Sukiennicach, od strony ulicy Szewskiej
poleca w wielkim wyborze
Przybory kościelne, przedmioty do użytku domowego, jak np.: zastawy stołowe toaletowe, oraz najnowsze nader gustowne przedmioty secesyjne na podarki!!!
Ceny umiarkowane bezkonkurencyjne.

KOSMETYCZNA LECZNICA Dr. L. LUSTRA W KRAKOWIE GRODZKA 35

Rozwój pięknych kształtów ciała - Leczenie szpecących chorób skóry, twarzy i ciała - - - Pielęgnowanie cery twarzy, rąk i palców - - Leczenie chorób włosów. Radykalne usuwanie włosów z twarzy, brodawek i t. d., i t. d.

Masaż twarzy elektryczny i pneumatyczny, elektroliza, parówka. tatuowanie, faradyzacya itd. Plomby i korony porcelanowe. Sztuczne zęby łudząco podobne do naturalnych. Wybielanie zębów. *W razie niemożności osobistego porozumienia się udzielam porady listownie* Na zapytania odpowiada się jedynie za nadesłaniem 50 kop. w markach pocztow. na koszta odpowiedzi.

Dawniej a dziś.

Gdym dawniej będąc narzeczonym
Całować chciał jej usta,
Miast je nadstawić, uciekała
Z pokoju trzpiotka pusta!...

Lecz gdy została moją żoną,
Przechodzę istną mękę —
Bo nieproszona ustawicznie
Nadstawia swą paszczękę!...

Sulima.

Na złodzieju czapka gore.

Mąż, który właśnie przekonał się, że własna żona zdradza go, wypadł na ulicę a skarżąc się na swój przykry los, zarzucał żonę stekiem oskarżeń i obelg:

— Zdradziecka niewiasto! Czyż nie wstydzisz się, oszukiwać męża w sposób tak bezczelny?!

— Na Boga! Łaski! — odezwała się z boku młoda i przystojna facetka — nie rób pan z tego użytku i nie wtrącaj mnie w nieszczęście!

Odciął się.

Do handlarza ptaków przychodzi stara i wstrętne pannisko, które kupiło sobie u niego papugę i zaczyna się awanturować:

— Pan jesteś łajdak! pan jesteś oszust! pan mówiłeś, że ta papuga umie gadać, a ona niema nawet pojęcia o tem!...

— Za pozwoleniem łaskawa pani — broni się handlarz — ale ja ręczę, że ona zobaczywszy takie monstrum jak pani, zapomniała języka w gębie!...

„Naturelement“!

Bankierowa Gutpundern nie posiadała się ze złości, że chociaż jest już od czterech lat zamężną, dotychczas niema dzieci. Niezadowolenie swe z tego powodu często okazuje mężowi, ale ten zdaje się nigdy nie zwracać na to uwagi.

Pewnego dnia państwo Gutpudernowie wyszli na przechadzkę po plantach i pani bankierowa zobaczyła śliczną córeczkę jednej ze swych przyjaciółek.

— Ty Moryc — rzekła do męża, wskazując na dziecko — ty patrz, jabym tisz chciała miecz takie córeczkie!...

— Ny! *si git* — odpowiada na to pan Gutpundern — ali czegi ti chcesz odemnie? czi to ja jezdem bocian, czi co?!...

MOROWY.

Pan Karol, kawaler, pokazuje pani Fl. w swem pomieszkaniu zbiory swych fotografij amatorskich.

— A gdyby pan mnie tak odfotografował? — pyta go pani Fl.

— I owszem! — odpowiada pan Karol, spoglądając na panią Fl. z pod oka — ale czarna suknia źle wychodzi na amatorskich fotografiach, więc możeby pani ją zrzuciła!?...

Między przyjaciółkami.

Dwie panienki, tak zwane »na wydaniu« rozmawiają o swych panieńskich tajemnicach.

— Cóż ty jesteś taka posępna dziś Halu — pyta jedna.

— Ach! — odpowiada druga — dzięki temu mojemu narzeczonemu spędzam trzecią noc bezsennie...

— Co? już teraz?!... — oburza się przyjaciółka.

DOBRA RADA.

Pan Józef, mający starszego, chorowitego ale przytem bardzo bogatego wujaszka, ani rusz nie może się doczekać, żeby stary raz wkońcu wyciągnął nogi i pozwolił mu po tak strasznym wypadku pocieszać się spadkiem. Ale mimoto pan Józef odwiedza codzień wujaszka i zawsze daje mu cały szereg dobrych rad i przestróg, gdy ten uskarża się na swe dolegliwości.

Pewnego razu wujaszek skarży się przed panem Józefem na cierpienia astmatyczne.

— Mówię ci Józiu — opowiada mu — że formalnie oddychać nie mogę. Przy każdem zaczerpnięciu powietrza duszę się formalnie i czuję taki ból w piersiach, że aż mi się słabo robi...

— Ależ wujaszku — doradza z poważną miną pan Józef — w takim razie najlepiej przestać oddychać!...

OGŁOSZENIE.

Z powodu postu, polecamy znakomite własnego chowu flondry — Spółka rybacka pod firmą:

»Józef i Lucyna«
ost. poczta Mętna woda.

Życzliwy Wiceprezydent.

Pierwszym, który złożył życzenia w dniu imienin prezydentowi Friedleinowi, był dr. Juliusz Leo. Z niezwykłą serdecznością życzył on solenizanowi dobrze zasłużonego spoczynku.

Enfant terrible.

Malutki Kazio od pewnego czasu nie daje spokoju swojemu ojcu i wciąż męczy go tem, że chce być oficerem.

— Dajże ty mi już raz spokój uprzykszony bębnie — woła w końcu zniecierpliwiony ojciec — wciąż mi tylko piszczysz i piszczysz »ja cie być oficelem, ja cię być oficelem« i dlaczegóż to chcesz być tym »oficelem«?

— Bo wtedy tatusiu — tłumaczy z powagą malec — niepotrzebowalbym całować mamy w lękę, tylko w buzię!...

Na maskaradzie.

Na jednej z ostatnich owych sławnych warszawskich redut, była żona pewnego przemysłowca przebrana w kostyum wyobrażający kiosk ogłoszeniowy, oblepiony cały różnymi afiszami. Afisze te jednak poprzylepiano na niej tak jakoś niefortunnie, że budziła u wszystkich wybuchy homerycznego śmiechu. I tak: Na piersiach widniał afisz z olbrzymim napisem:

»Pierwszorzędna mleczarnia«

a z tyłu poniżej pleców inny z napisem:

»Fabryka musztardy«.

POSTĘP.

Jedno z niemieckich pism donosi:

»Od pewnego czasu Europa w każdym kierunku nie daje się wyprzedzić Ameryce i stoi z nią na równi. Oto niedalej, jak wczoraj, jeden z amerykańskich bankierów zdefraudowawszy sześć milionów dolarów drapnął do Europy«...

Westchnienie panny w XX wieku.

...Strach pomyśleć jacy ci mężczyźni są zmienni! Przed dwoma tygodniami mój narzeczony nazywał się Józef, tydzień temu Kazimierz, a od wczoraj Stanisław!...

Jej — nie szkodzi!...

Życiu pewnej baleriny
Zarzucano zwyczaj płochy,
Że kochanków ma tuziny,
Że ich zmienia jak pończochy!

Inny był mój punkt widzenia
W moich latach, w owej porze:
„Nic dziwnego, że ich zmienia
Bo cóż jej to szkodzić może?“

Lecz musiałem ugiąć czoła
Przed widocznych faktów siłą:
— Jej — nie szkodzi to nic zgoła,
Lecz im za to zaszkodziło!...

Chat-Noire.

To gorzej!

Młoda mężateczka, pani Adela Zet rozmawiając z swą przyjaciółką panią Fl. skarży się na swego małżonka.

— Wyobraź sobie moja kochana — mówi pani Zet — że ten niepoczciwiec od sześciu dni, jak bawi w Wiedniu, nie dał mi o sobie znaku życia!...

— To jeszcze głupstwo — odpowiada ze smętnym uśmiechem pani Fl. — mój mąż dzień i noc nie rozstaje się ze mną, a mimo to od sześciu lat także nie daje mi żadnego znaku życia o sobie!...

SZCZERA.

W separatce u Goldsteina zabawia się pan Iks, urzędnik jednej z instytucyi publicznych w towarzystwie panny S., artystki naszego teatru.

— Prawda Helu — pyta swej damy wśród zabawy pan Iks — że ty lubisz urzędników?...

— O, tak — przyświadcza panna S. — ale tylko na pierwszego!..

Westchnienie artystki.

...»Dziś ma przyjść do mnie ten stary hrabia z prośbą, żebym przestała zawracać głowę jego synowi... no i człowiek znów musi brać czystą bieliznę!«...

Dobrze mówić.

Pani domu czyni awanturę swej pokojówce:

— Znowu coś nowego! Całą noc spędziłaś po za domem! Ja na coś podobnego nigdy nie pozwolę!...

— Ba! proszę łaski pani — odpowiada z filuterną minką pokojówka — dobrze to pani mówić, kiedy pani ma męża!...

Co wolno wojewodzie...

Hrabina P., której prowadzenie się jest wszystkim znane z nienajlepszej strony, przyłapała raz swoją pokojówkę na bardzo czułem i wesołem *tête à tête* z jakimś dragonem i zaczęła ją besztać ostatnimi wyrazami.

— Ależ proszę pani hrabiny — tłumaczy się biedne dziewczę — przecież to nic takiego złego... Wszak sama pani hrabina...

— Co, co? — przerywa jej z pasyą hrabina — a odkądże to wolno sługom to samo robić, co państwu?!...

Wykręcił się.

Żona: Kiedyś się żenił ze mną, przysięgałeś że z ócz będziesz wyczytywał każde moje życzenie...

Mąż: To prawda kochanko, ale widzisz — miłość zrobiła mnie ślepym!...

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa
Dwutygodnik z dokładnymi wykazami ciągnień wszystkich losów i obligacyj oraz popularne artykuły z dziedziny handlu i przemysłu. Bezpłatne dodatki:
‚Kalendarzyk bankowy‘ i ‚Rocznik finansowy‘
Prenumerata caloroczna 3 kor. 60 h., w Cesarstwie Rosyjskiem Rbs. 2·—
Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek gł. 5.

Loterya fund. Ces. Elżbiety
Główna wygrana 100.000 kor.
7000 wygr. w gotówce za potrąceniem 10%.
Ciągnienie 28 maja 1904.
Cena losu 1 korona = 40 kop.
11 losów tylko 10 kor. = 4 ruble, poleca
Kantor wymiany Braci Eibenschütz,
w Krakowie, Rynek Gł. 5. - Tel. 354.

Wszelkie losy
monety i papiery wartościowe
kupuje i sprzedaje
pod najkorzystniejszymi warunkami
Kantor wymiany Braci Eibenschütz,
Kraków, Rynek główny 5.

Wierny Maćko.

Maciek z Bronowic przyjechawszy z swą żoną na targ do Krakowa, zaszedł z nią do jakiejś kawiarenki a podpiwszy sobie, pokłócił się z babą i zerwawszy pas z siebie zaczął ją z całych sił okładać po grzbiecie.

— Rany boskie! psiajucho — zaryczała okładana baba — to ty mnie bijes, a zapomniołeś juz, jakieś to mi przed ołtarzem wierność przysięgał!...

— A cóz kces — odpowiada z tryumfem Maciek — przysięgałem a dyć i wierny jestem, bo jak piore to ciebie, a nie zadnom innom!

Otwarty.

Przed trybunałem karnym staje kilkanaście razy karany już złodziej, jako oskarżony o nową kradzież.

— O! ty znowu tutaj — wita podsądnego przewodniczący — i kiedyż ty wreszcie kraść przestaniesz?...

— Hm, panie radco — odpowiada z westchieniem złodziej — nie prędzej, aż tyle nakradnę, że będę mógł przejść w stan dobrze zasłużonego spoczynku!...

Nieporozumienie.

W czasie manewrów do jakiegoś małego miasteczka ma zajechać na kwaterę któryś z członków panującego domu. Naturalnie miasteczko zostaje udekorowane i u bram jego wita dostojnego gościa burmistrz, wraz z całą radą miejską i innymi dostojnikami.

Arcyksiążę mile usposobiony tą owacyą, dziękuje burmistrzowi, a wypytując się o potrzeby i przeszłość miasteczka, dodaje nakoniec:

— A może urodził się tu kiedy jaki wielki człowiek?

— Ach nie? niestety Wasza dostojność — odpowiada z westchnieniem pan burmistrz — u nas rodzą się zawsze tylko małe dzieci!...

NA BŁONIACH.

Porucznik (do ćwiczących żołnierzy): A przy defiladzie rekruckie ucha, to macie tak walić nogami w ziemię, żeby wszystkie krety z uciechy tańczyły kankana!...

DOWCIPNY.

Pani Y. siedząc na czułem sam na sam z panem Zet, przy pożegnaniu odzywa się do niego:

— No, gdyby tak teraz mój mąż nadszedł, to rzuciłby się na pana jak byk...

— A wierzę! — odpowiada pan Z. — przecież teraz ma już rogi!...

Z wielkiego tygodnia.

— Mamusiu! ja mam dziś siedzieć przy kweście... Czy mam wziąć tę jedwabną różową koszulkę z koronkami, czy może zwykła batystowa wystarczy?...

— Moja córko! Weź lepiej tę jedwabną! Strzeżonego niebo strzeże!...

W hotelu Kleina.

Gość (idąc spać do pokojówki): A pamiętaj kochanko, że ja jutro rano muszę już koniecznie wyjechać!

— O! niech się pan nie boi — uspokaja go pokojówka — powiedziałam już portyerowi, żeby nas o piątej zbudził!...

NASZE SŁUGI.

— Proszę łaski pani! Czy na tych posiedzeniach ekonomek, gdzie pani chodzi, panie się biją, czy co?...

— A to co za pytanie Marysiu? dlaczego?

— A bo proszę łaski pani, ile razy pani stamtąd wróci, to ma pani takie wzburzone włosy i pomiętą suknię...

Białę fartuszki.

Wielkomiejska zalotnica
Ma koronki i jedwabie,
Mnie to wszystko nie zachwyca,
Nic nie widzę w jej powabie.

Codzień suknie kładzie świeże,
Wciąż roztacza nowy przepych,
Na tym punkcie — ja należę
Powiedziałbym — wprost do ślepych.

Niech więc modne zalotnice
Innym uczuć dają władzę.
Ja — na moją was ulicę
Dziś wieczorem zaprowadzę!

Wskażę obraz w innych ramach
W inną strunę dzisiaj trącę:
Czy uważasz, jak przy bramach
Patrzą na nas się służące?

Zręczna kibić i postawa,
Znać to z bluzki i fartuszka,
Kokietuje cię ciekawa
Często, gęsto — bosa nóżka!

Ma fartuszek za kolana,
Piersi gorset nie uciska,
Zuchowato podkasana,
Z pod spódniczki łydka błyska!

Z kokieteryą swą bezwiedną
Konwenansów nie ma za nic,
Wolę takie dziewczę jedno
Niźli strojnych sto kochanic!

Wolę dziewczę w perkaliku
I w niej szukam „przyjaciółki“,
Kiedy spieszę do sklepiku
By dla „państwa“ kupić bułki.

Chodzi boso bez hałasu,
Stroić się nie lubi wiele,
Co ma wieczór „*krzynkę* czasu“
A „*wychodne*“ — co niedzielę!

Typem moim jest blondynka,
Czy przy szczotce, czy nad balią
Ze spojrzeniem kupidynka,
Z małą nóżką, pełną talią!

Niech nam żyją na pokusę
Nasze hoże boso-nóżki!
I spodniczki ich pół-kuse,
I te białe ich fartuszki!

I te własnej ich roboty
Lekkie bluzki z perkaliku,
Ich uściski i pieszczoty
W kawalerskim pokoiku!...

K. Krumłowski.

NIEMOŻLIWE.

Baron X. rozstaje się ze swą metresą. Następuje obopólne zwracanie pamiątek. Dama zwraca mu jego listy, ozdoby i t. d.

— Czy to już wszystko — pyta niewzruszony X.

— Naturalnie! przecież pańskich włosów zwrócić panu nie mogę.

NIEPRAKTYCZNI.

— Wie pani, że Eskimosi używają dużego pantofla jako kołyski...

— E, to niepraktyczne w wysokim stopniu; w takim razie żona rzuca tylko jednym!...

Skomplikowany interes.

Znany za kulisami naszego teatru p. B., mający bliższe stosunki z artystką X. zostaje ogromnie zdziwiony pisemnem uwiadomieniem ze strony swej bohdanki, iż zrywa z nim obecnie znajomości, bo wychodzi za mąż.

Pan B., nie namyślając się, wciska się wieczorem za kulisy i rozmawia o tym fakcie z swą przyjaciółką.

— Ale i cóż to szkodzi Helciu, że idziesz za mąż? Przecież zanim weźmiesz ślub, to mogę cię odwiedzać jeszcze!...

— O nie! nie! — broni się panna X. — bo gdyby mój przyszły zauważył kiedyś twoją obecność, toby odrazu poznał także mą przeszłość!...

Zdemaskowany.

— Mąż twój musi cię okropnie kochać, słyszałem, jak mówił do ciebie: „mój słodki aniele!«

— E, on tak zawsze mówi do mnie, a myśli o tej kelnerce z *vis à vis*...

OTWARTY.

Pan X. przyjechawszy nocnym pociągiem że Lwowa do Krakowa, zamierza przenocować w hotelu Kleina. Zajechawszy więc dryndą do tego azylu, dzwoni na portyera.

— Chciałbym przenocować...

— Nic z tego proszę pana — odpowiada z dobrodusznym uśmiechem portyer — panowie *solo* to nie jest nasz interes!...

Z myśli donżuana.

...Jeśli mam wybierać między córką a matką to zawsze daję pierwszeństwo matce... Córka może przecież jeszcze zaczekać!...

* *

...Niektórzy mężowie są ślepi — inni widzą... że już nie mogą...

* *

...Naiwność, to jest tylko cudowny wstęp do pornograficznego romansu...

* *

...Kobieta łatwiej przebacza impertynencye w czynach niż w słowie..

* *

...Kobieta jak twierdza — poddaje się, ale po wygłodzeniu...

To mu pilno.

Pan Lochschmeker gra w karty ze swojemi przyjaciółmi w kawiarni gdy w tem przybiega doń »wiernik« z wieścią, że jego żona bawi się właśnie wybornie i bez żadnej żenady z pewnym rotmistrzem.

— Ny — odzywa się pan Lochschmeker — ali czy ti to wisz na pewno?

— *Uf mane munes!* — zaklina się »wiernik« — niech sze pan spieszy, to pan sam sze na te kawałki popaczy!...

— Ny — woła rozgorączkowany Lochschmecker — Srule, raz dwa rozdaj karty i jeszczy dla kużdego gramy kółko, bo mi sze bardzo spieszy!...

Westchnienie artystki krakowskiej.

...Strach, jakże teraz podłe i ciężkie czasy! Dziś aż trzech już oświadczyło się o moją rękę, a nikt nie zaprosił mnie jeszcze do separatki!...

Stylem „Głosu Narodu“.

...Produkujący się obecnie w cyrku Indyanie należą do dawno wymarłego szczepu Inkasów...

Zakład artyst.-litograficzny A. Pruszyńskiego w Krakowie, ul. Pijarska 17, wykonuje wszystkie roboty litograficzne od najzwyklejszych do najwykwintn.



— A czy pan Jan już słyszał, że pani hrabina chce podobno rozwieść się z panem hrabią?
— Czemu nie! z panem hrabią to pewno, ale ze mną to chyba nigdy...



— Strach, jaka ta Hala nieoględna! Całuje się z tym porucznikiem tutaj w parku, tak, jakby on nie miał własnego pomieszkania...



— Cóż ty Staszku teraz taki jakiś niby rozmarzony?...
— Rozmarzony?... No, serwus! to ci mi ładne rozmarzenie, od którego wszystkie kości bolą!...



— I czemuż to jesteś taka smutna Mańciu?... Czy gniewasz się na mnie za taką bagatelkę!...

— Ładna mi bagatelka! najlepszej mojej przyjaciółce nie życzyłabym takiej!...



— Naturalnie! panienka teraz to płacze, ale nie chciała mnie słuchać, kiedy jej mówiłam: »poco zadawać się z takim golcem, kiedy są jeszcze tacy, co zawsze jeżdżą na gumach!...



— Więc to prawda, co opowiadają, że ten Maryan, który pani tak nadskakiwał, żeni się z panną Stefą?...

— Cóż w tem dziwnego? Stefa jest świetną partyą! Samych pierścionków zaręczynowych ma już na jakie kilkadziesiąt tysięcy!...

Nasze dzieci.

— Mamusiu — pyta siedmioletni Kazio — czy to prawda, co ksiądz katecheta mówi, że my jesteśmy wszyscy dziećmi jednych rodziców?...

— Naturalnie Kaziu!...

— Aha! więc to dlatego tatuś całuje moją guwernantkę!...

Zmiana dekoracyi.

Na placu Szczepańskim leży jakiś pijany murarz, a jego żona stoi nad nim z załamanemi rękoma i zawodzi:

— A to ci psionkrew bestya! teraz to ja go muszę wlic do domu, a przed ślubem to się przysięgał, że on mnie będzie na rękach nosił!...

Na ślizgawce.

(Wspomnienie z ostatniego sezonu).

Facetka: Mój panie! czego właściwie pan chce odemnie?..

Facet: Ano — chciałbym z panią choć tu upaść!...

ZŁOŚLIWY.

Znany na naszym bruku z swej złośliwości stary radca Z., przechodząc ulicą Wesołą, spotyka znajomą sobie słuchaczkę medycyny pannę S. wychodzącą z kliniki położniczej:

— Dzień dobry pani! dzień dobry — wita ją radca Z. — toż myśmy się już z jakie trzy miesiące nie widzieli! Jakże się pani kochana ma? skądże pani wraca?

— A dzień dobry panu radcy — odpowiada panienka — jak się mam? pan radca widzi, że bardzo dobrze! a skąd wracam? z kliniki położniczej...

— Naprawdę? — pyta złośliwie radca Z. — a kiedyż chrzciny?!...

ZACNY MĄŻ.

Facet: Czy twój mąż już znowu wyjechał, Helu?

Dama: Tak jest, najdroższy! Ten zacny człowiek tylko patrzy, żeby mi mógł zrobić wciąż nową przyjemność!...

Przy domowem ognisku.

— Fe Stachu! cóż ty znowu? czegóż ty właziszt tam pod otomankę!...

— A no — odpowiada mąż — chciałem się przekonać, jaka przyjemność czeka twego kochanka, gdybym tak kiedy nadszedł niespodzianie do domu!...

Wziął go.

Jeden z naszych współpracowników pan N. wyszedł na przechadzkę z swoim przyjacielem panem S. W drodze pan S. spotyka znajomą sobie facetkę i poprosiwszy pana N., żeby nań chwileczkę zaczekał, zaczyna z nią rozmawiać.

Pan N. czeka cierpliwie pięć minut, potem kwadrans, potem jeszcze dalej, aż wkońcu zniecierpliwiony, widząc że pan S. nie myśli się od tej damy oderwać, podchodzi do zagadanej pary i uderzywszy pana S. po ramieniu, pyta go ze złośliwym uśmiechem:

— Przepraszam Stachu! ile ci pożyczyć? guldena, czy wystarczy może korona?...

Uspokojenie.

Dama z ćwierćświatka wchodzi do restauracyi Woźniaka i pyta kelnera.

— Słuchaj-no Władek, czy nie pytał się tu kto o mnie!

— Nie proszę pani — oświadcza kelner — nikt się nie pytał, nawet żaden inspektor policyjny!...

Nieudało mu się!

»Znana« na tutejszym bruku szuja zwąca się Brrrando...do...dowskim, szantażysta naciągający wszystkich znajomych i nieznajomych na pppo... po...żyży...czczki iii... łłłała...pópópówki — jak się dowiadujemy — dzień przed wywyllla...la...la..nie... niem swem z *Nno.. nno...nowin*... przyszedł do trafiki pani A. przy placu Matejki a skucząc, przymilając się i łasząc, jak ten psiuk na powrózku, zdołał wycyganić od niej pożyczkę w kwocie 10 blatów zwłaszcza, że przysiągł się na wszystkie świętości, iż zwróci jej tego samego dnia wieczorem.

Istotnie wieczorem przyszedł i z po...po...dź... dzię...ko...ko..wwa...waniem zwrócił pożyczoną monetę, ale wiedząc dobrze, że już jest wypędzony na zieloną paszę, zaraz drugiego dnia zjawił się znów u pani A. z prośbą o łaskawe pożyczenie mu trzrzzy...dzdzie...dzie...stu ggg...gul...ddenów, przysięgając się znów na wszystkie świętości, że je wieczorem ooodd...dada.

— Nie, panie Brandowski — rzekła stanowczo pani A. — nie pożyczę panu, bo wiem, że już i w »Nowinach« nie odbiorę, bo pana już przecież i stamtąd wyrzucili!..

— Ja...jaka pani mmądra! Trzeba mi to było wczoraj powiedzieć, gdy pani te dziesięć guldenów oddawałem! — odzywa się mistrz szantażu. — Gdybym był wczoraj przeczuł, że mi pani dziś tych trzydziestu guldenów nie pożyczy — nie byłbym pani oddawał tych dzie...dziesięciu gu...guldennów!...

Dobrze odczytał.

Panna Salcze Grünszpan, córka od pana bankierże Izaaka Grünszpan i Ska, miała maleńki romansik, polegający tylko na obopólnem pisaniu listów do siebie. Otóż ojciec przyłapał raz taki list od adonisa, pisany do córki i podpisany jak zwykle: »*Ton fidel berger*«.

Wpada zatem z pasyą do pokoju córki i woła:

— A to co znów za jakiś *Fidelberger* do czebie listy pisuje?!..

Z zakulis małżeńskich.

Pan Alfred kłóci się ze swoją żoną, która przeciw wszystkim inwektywom rozindyczonego mężulka broni się sarkazmem.

— Tak! tak! — rzuca się pan Alfred — między kobietą a wężem niema żadnej różnicy!...

— Nieprawda! — śmieje się na cały głos pani Alfredowa — właśnie że jest, bo każde z nich ma gdzieindziej truciznę!...

Z życia koszarowego.

Do miasteczka X. w Galicyi, przyjeżdża na inspekcyę główno-dowodzący generał. Oficerowie truchleli — jenerał bowiem znany był jako nadzwyczaj surowy i wymagający zwierzchnik, zaglądał do każdej dziury i nic nie uszło jego bacznego oka. Już od godziny otoczony całym sztabem pomęczonych oficerów, włóczy się jenerał i zagląda do wszystkich ubikacyi kasarnianych, gdy wtem wchodząc do kuchni żołnierskiej, spotyka dwóch żołnierzy wynoszących pełny kocioł.

— *Halt!* Stać! — komenderuje jenerał. — Podać mi łyżkę!

Rozkaz spełniono w mig. Spróbowawszy zawartości kotła — był bowiem pewnym, że to zupa dla żołnierzy — splunął i zawołał z gniewem:

— Tfu! alež to nie zupa, ale jakieś pomyje!?...

— Melduje posłusznie panie generale, co tak jest — odzywa się jeden z niosących kocioł, żołnierzy. W tej chwili wymyliśmy wszyćkie kotły i właśnie niesiemy te pomyje dla świń pana felfebra!...



W nowym wieku.

Cześć ci policyo! boś ty porządku
I ładu zbawca.
Złodziejów nie chcesz łapać, lecz za to
Bronisz szubrawca!

Za twą protekcyą, żyje dziś jeszcze
Świstek łotrowski,
I może chodzić z miedzianem czołem
Taki Brandowski!

Cześć ci policyo — ty masz zasady
I rozum zdrowy:
Kaleczysz dzieci, chronisz łajdaków —
Wiwat wiek nowy!

Bocian.

Statystyka a rzeczywistość.

Pan X. rozmawiając z swą żoną o ostatnim spisie ludności, udowadnia jej statystycznemi cyframi, że liczba kobiet jest znacznie mniejsza, niż liczba mężczyzn.

— Tak moja kochana — kończy swój wywód pan X. — z tego zestawienia cyfr najdokładniej wypada, że w Krakowie na każdą kobietę przypada jeden i pół mężczyzny...

— E — odzywa się na to żona, wzruszając pogardliwie ramionami — to jest głupie zawracanie głowy, bo dlaczegóż w takim razie na mnie przypadło tylko pół mężczyzny?!...

Z anegdot o Kaftalu.

O znanym na bruku warszawskim bankierze Kaftalu, opowiadają następujące *bon mot*:

W czasie bytności w Warszawie japońskiego następcy tronu, w liczbie dam miejscowej arystokracyi była księciu przedstawioną i pani Kaftalowa. Książe był tak zadowolony z towarzystwa pań, które starały mu się na każdym kroku uprzyjemnić pobyt w Syrenim Grodzie, że wyjeżdżając obiecał wszystkim przysłać medale na pamiątkę. Uradowana tą obietnicą pani Kaftalowa, odzywa się raz do męża:

— Ciesz się Izydor — będziesz miał japoński medal!

— A kiedy moja duszko ja go dostanę?

— Za dziewięć miesięcy!...

Wziął go.

W towarzystwie, złożonem przeważnie z samych myśliwych a więc blagierów *nec plus ultra*, każdy z obecnych sławi przymioty i zalety swego pieska, robiąc naturalnie z niego tak zwane cudowne dziecko. Gdy już pan Adam, Wojciech, Gaudenty i inni skończyli swoje opowieści, zabiera głos pan Eustachy.

— Wszystko to furda i faramuszki, moi dobrodzieje — mówi pan Eustachy — zmyślniejszej chyba bestyjki, jak moja suczka, to niema w całym świecie! Słuchajcie: idę ja sobie pewnego razu, tak przed północkiem, lasem do domu, patyka nawet w garści nie mam, ot tyle tylko, że mi moja Meda przed nosem myrda ogonem, aż tu z krzaków wypada jakiś oberwaniec. Mówię wam, chłop jak dąb, a w ręku pała, że niczem dwuletnia sosna. Staje przedemną i krzyczy: »Pieniądze, albo życie!« Zgłupiałem tak, żem i ruszyć się nie mógł a on już pałkę w górę podnosi. I co powiecie, byłby mnie zabił, ale poczciwa Meda wiedziała, w której kieszeni noszę pieniądze, wraziła do niej pysk, wyciągnęła pugilares i aportuje go zbójowi!.. Ha, co?...

— E — odzywa się na to doktor Y. — to jeszcze głupstwo. Mnie się coś lepszego trafiło... Szedłem tak samo jak pan, panie Eustachy, nocą przez las, bez broni, z psem tylko i tak samo wypada na mnie zbój z okrzykiem: »Pieniądze albo życie!« Centa nie miałem przy duszy, mówię to zbójowi, przysięgam się, a on nic, tylko chce mnie zabić... I co powiecie? Szelma pies wiedział, że ja jestem dobry katolik i w tej chwili poleciał po księdza!

Przepis.

Pozbieraj śmiecie z Krakowa połowy
I dolej ropy z śmierdzącego wrzodu,
Dorzuć do tego piśmidło »Wiek nowy« —
A gdy już dosyć będzie tego smrodu,
Wsadź to na miesiąc jeszcze do prewetu
Będzie... urzędnik uniwersytetu!

Bocian.

Ukarany dowcipniś.

Za schyloną i modlącą się na klęczkach staruszką, chudą już jak szkielet, stał jakiś młody i wyelegantowany paniczyk. Zobaczywszy przez letnie odzienie kości pleców staruszki i chcąc sobie z niej zażartować — w przypuszczeniu, że starowina tego nie czuje — położył palec na pierwszej kostce jej pleców i zaczął odmawiać pacierz. Potem przesunął palec na drugą kość i odmówił drugi i t. d. Gdy doszedł w ten sposób do ostatniej kości — staruszka, która cały czas klęczała spokojnie i udawała, że nic nie czuje — zwraca się do dowcipnisia i rzecze:

— Kiedy pan skończył już całą koronkę, to proszę się teraz nachylić i pocałować medalik..

Z Pereł humoru polskiego.

Autentyczny afisz.

Dziś dnia .... roku ....
zostanie odegraną
na ogólne żądanie
znana komedya Michała Bałuckiego
„Gęsi i gąski“
z panną Delską w roli tytułowej
znaną zaszczytnie z tej strony, którą śmiało każdemu polecić można.

Dyrekcya.

Nieporozumienie.

Sędzia: A zatem oskarżony zostaje skazany na rok ciężkiego więzienia i pytam go, czy ma jeszcze coś do żądania?

Oskarżony; Broń Boże panie sędzio! przecież to już chyba dosyć!...

U KABALARKI.

— Jest pani zamężna, ma pani dzieci a nawet przyjaciela domu — czegóż pani jeszcze właściwie chce się dowiedzieć?...

W czystem polu.

Żandarm spostrzegłszy włóczęgę ukrytego w życie.

— Czy masz jakie papiery?

— Właśnie, sam chciałem o jakikolwiek prosić!...

NASZE SŁUGI.

Pani domu: Moja kochana, widziałam, że ty znów przyjmowałaś wczoraj wieczorem w kuchni jakiegoś faceta. Proszę, żeby mi się to nie powtarzało, bo ja nie znoszę żadnych obcych w mym domu...

Kucharka: To też to nie był żaden obcy, proszę pani, tylko mój bardzo dobry znajomy jeszcze z kawalerskich czasów!...

Autentyczne ogłoszenie.

»Z powodu wyjścia za mąż znakomita otomanka sprężynowa za bezcen do sprzedania«.

Z życia dryndziarza.

Dryndziarz, wyłażąc na kozioł karetki:

— Ślag by cię trafił z takiem durnem państwem! Siedli ci do karytki i godają:

— »Jedź ociec noga za nogom, bo sie nam straśnie śpiesy!...«

Rabin-cudotwórca.

Srul, żyd stary, choć pobożnie
Kiwa brodą nad talmudem,
Mimo tego jest wzgardzony
Między Izraela ludem.

Bo choć Srul ze Surą żyje
Będzie akurat — rok trzeci,
Choć się modli, choć się kiwa,
W jego domu — niema dzieci!

Ale żyje w mieście rabin,
Co mu dana taka władza,
Że na kogo ręce włoży,
To potomstwo mu sprowadza.

Srul zawołał więc rabina,
Z korną prośbą: niech mąż boży
Na niepłodne owo drzewo,
Na tą Surę ręce włoży!

Sam zaś poszedł do bóżnicy
Jak rabina była rada
Srul się modli — a tymczasem
Rabi na nią ręce wkłada.

I wnet w całym Izraelu
Wieść radosna doszła wszędzie.
Kiedy rabin był w tym domu,
To już wszystko dobrze będzie!

I Srulowi rzecze Sura:
„Mąż zaprawdę jest to wielki!
„A tak pilnie ręce wkładał,
„Aż zapomniał — kamizelki!...“

Chat-Noire.

Tłumaczenia łacińskich cytatów.

— *Repetitio est mater studiorum* = repetowanie jest matką studentów.

— *Quo usque tandem abutere, Catilina patientia nostra* = On sobie tandemem jeździł, Katarzynę do pacyentów nosił.

Quod capita tot census — quod homines tot sententia = kto kapustę wsunął, ten i leguminę wsunie.

— *Tertius gaudet* = tercyan gałgan.

— *Toto coelo aberavit* = tato cały oberwany.

— *Tacito consensu* = taki to konsens.

NASZE DZIECI.

Facet: Łaskawa pani, czy nie mógłbym z panią pomówić na osobności?

Dama: Przecież pan widzisz, że mam przy sobie córeczkę — zresztą...

5-letnia Zosia: Ależ mamo, zabaw się trochę z tym panem, już ja ojczulkowi na prędce coś skomponuję!...

Pytanie i odpowiedź.

— Co to jest samobójstwo z miłości?

— Zabójstwo, bo wtedy głupiec zabija durnia!

Przez kwiatek.

Teatralna mama pociesza jakiegoś zawiedzionego na razie w swych nadziejach adonisa:

— Tylko cierpliwości panie hrabio! jutro już napewne będę pańską teściową!...

Co komu na myśli.

Dwie artystki teatralne, spotkawszy się, rozmawiają o jednej z swych koleżanek, która od dłuższego czasu leży chora.

— Cóż właściwie słychać z tą Ł.? — pyta jedna — od trzech miesięcy jej nie widziałam i nie wiem, co się z nią dzieje...

— Co się z nią dzieje? — odpowiada druga — biedaczka ciągle leży...

— No serwus! — rzecze na to pierwsza — ta ci dopiero galopem chce zrobić majątek!...

Monolog takiej z ulicy.

...Z pewnością zrobiłam już jakie siedem kilometrów, a jeszcze nie jestem u celu!...

ZŁOŚLIWY.

Stara i brzydka jak noc panna przychodzi na pocztę i stanąwszy u okienka, gdzie wydają listy *poste restante*, pyta urzędnika:

— Przepraszem pana, czy niema listu dla »różyczki«?

— Zaraz, zaraz — odpowiada złośliwie urzędnik — każę poszukać w archiwach, ale może pani sobie przypomni, przed ilu to laty pisywano do pani takie listy?!...

Słusznie.

Pani B., wydająca swą córkę za mąż, na półgodziny przed jej ślubem, woła swego przyszłego zięcia na bok i opowiadając mu wszystkie obawy o szczęście ukochanej córki, błaga go:

— Tylko, proszę cię Alfredzie, zaklinam cię! zrób ją szczęśliwą... zrób ją szczęśliwą!

— To nietylko odemnie zależy, mateczko — tłumaczy pan Alfred — przecież mama zna przysłowie: jak się da, tak się i zrobi!...

Zawsze kupiec.

Na moście podgórskim stoi jakiś oberwany andrus i przypatruje się, jak mały żydek bawiący się pod mostem nad brzegiem Wisły wpadł do wody.

Krzyk trwogi topiącego się żydka zwabił jego ojca handełesa, który widząc swoją pociechę w takiej opresyi rzucił się jak szalony na most krzycząc i błagając przechodniów o pomoc.

— *Ach waj mir*! *ach waj*! ratujcze moi dżecko! ratujcze moi dżecko! ja wszistko zapłacem, tilko ratujcze moi dżecko!...

Usłyszawszy to andrus, podsuwa się do żydka i pokazując mu swoje podarte ubranie mówi:

— Jo skoczym i w tyj gardyrobi, ale jak mi dosz parchu za niom dziesińć blatów!...

— Ny *wus ist*! *wi heist* — oburza się strapiony ojciec — za takie podarte garderobe dacz dżeszencz blatów? A trzi ni wystarczy?...

Między wojskowymi.

Stary feldfebel kawaler, spotkawszy swego młodszego kolegę, który się niedawno ożenił, zapytuje go, czy mu się obecnie życie podoba.

— Naturalnie! — odpowiada zapytany — jestem jak w raju i mówię wam, żeście się też powinni ożenić!...

— Niema głupich! — uśmiecha się stary wiarus — a toby było ładnie, żeby tak każdy żołnierz dla oddania kilku strzałów miał własną strzelnicę!...

Zacna myśl.

Pani Irma, wysłuchawszy wreszcie próśb pana Adolfa, przyjmuje go wieczorem w swoim buduarze i wśród słodkiej pogadanki obejmując go za szyję, szepcze z cicha:

— Tylko pamiętaj Dolku, że herbata nigdy nie będzie dość słodka, jeśli dobrze nie zamieszasz!...

Ciekawy zarzut.

W pracowni jednego z naszych malarzy, któremu właśnie pozuje panna W. do jakiegoś obrazu, toczy się między modelką a mistrzem pędzla następująca rozmowa:

— A wie pan — odzywa się panna W. — wszystkie modelki mówią, że pan jest bajecznie leniwy!...

— A to dlaczego? — pyta zaciekawiony malarz.

— Ach — uśmiecha się zdradziecko panna W. — bo pan nigdy nic innego nie robi, tylko maluje i maluje!...

W przedpokoju artystki.

Pokojówka: Proszę pani, przyszedł jakiś pan tutaj. Czy mam się spytać, czego żąda?

Artystka: Głupiaś! spytaj się co daje!...

Raczej.

Na jakiemś publicznem zebraniu, znana z swej tuszy kupcowa pani X. zjawia się w okropnie wydekoltowanej sukni, ustrojona wspaniałą kolią brylantową.

Jej mąż, który jak każdy dorobkiewicz jest żądny pochwał i uznania dla swej fortuny, patrząc na migotliwy połysk brylant w swej połowicy, trąca któregoś ze swych znajomych i wskazując mu żonę, pyta z dumą:

— No co Henryk! przyznaj sam, prawda że brylanty błyszczą jak gwiazdy!

— E, to nie! — odpowiada zapytany złośliwie, patrząc na dekoltarz pani X. — raczej chyba ta droga mleczna...

Z myśli mądrego filozofa.

...Dziś miłość nie zna żadnych granic w żądaniu — posagu...

Z lwowskiego bruku.

Na ulicy Karola Ludwika spotykają się pani T.. której mąż jest dyrektorem jakiegoś banku i pani M. Po przywitaniu zaczyna się rozmowa o tem, gdzie która jedzie na lato.

— Więc ty jeszcze nie wiesz, gdzie pojedziecie — mówi pani M. do pani T.

— Taaak! doktór radzi, żebyśmy pojechali do Ostendy...

— A mąż? a mąż?!...

— Mąż mówi, że lepiej do Ameryki!...

Oj te pokojówki!

Stary pan radca Ypsylon żyjący w kawalerskim stanie trzyma sobie pokojóweczkę, bo — jak mówi — lubi, żeby w mieszkaniu czuć było kobiecą rękę. Pokojóweczki te często gęsto zmieniają się i pewnego razu, gdy nastała jakaś nowa królowa miotełki pan radca po dobrym obiadku, wypoczywając na sofce, woła ją do siebie i zapytuje?

— Cóż Stasiu? czy lubisz mnie choć troszeczkę?...

— O i bardzo — odpowiada wstydliwie dziewczę — przecież pan radca zaprasza do siebie zawsze tylu ładnych młodych facetów!...



Wiosna na wsi.

Już przyszło ciepłe słonko,
Wiosna niedaleka!
Wypuściły pączki drzewa,
Puściła też rzeka.

Doświadczony stary pastuch
Korzystając z pory
Dworskie krowy i cielęta
Wypuścił z obory!

I pan dziedzic pachciarzowi
Już *wypuścił* łąkę;
A pan rządca w trąbę *puścił*
Ukochaną żonkę!

I ze dwora gospodyni
Choć panna psia jucha,
Jakoś — tego — widzi mi się
Popuszcza fartucha!

I gdzie spojrzysz — wszystko *puszcza*!
Dziwna wiosny siła,
Bo i Kaśka po staremu
Z wiosną się *puściła*!“

Chat-Noire.

Biedna.

Do kawiarni Wójcikiewicza przychodzi pewnego wieczoru jedna z tutejszych artystek ze swoim mężem na herbatę i gazety.

Zaledwie pan mąż pogrążył się w politycznych dolegliwościach jakiegoś dziennika, już do pani (nazwiemy ją dla dyskrecyi Iks) przysunął się płatniczy z półpoufałym, pół pełnym szacunku uśmiechem i pyta ją pocichu:

— Przepraszam! czy pani dobrodziejka nie pójdzie dziś do separatki?...

— Ach nie mogę — odpowiada z westchnieniem pani Iks — dzisiaj jestem tu przecież z moim mężem!

W SALONIE.

— I pan prosisz o moją rękę panie radco! A cóż by świat powiedział, gdybyś pan tak przypadkiem w tym wieku został ojcem?...

— Co by świat powiedział? a no, że mam powód de rozwodu!...

Z ruchu księgarskiego.

Wyszły książeczki dla dzieci z obrazkami:

1) *»Co Lucysia dała Józiowi na imieniny?«* — Nakładem dyrekcyi ogrodu botanicznego.
2) *Jajko Piotrusia z ilustracyą Stachiewicza.* — Nakład dyrekcyi teatru.
3) *Co komar zrobił Dulempiance?*

Leciutka myśl ciężkiego geometry.

...Nawet w najlepszych towarzyskich kołach trafiają się małżeńskie trójkąty...

NADESŁANE.

Było sobie dziewczę małe
I malutki chłopiec był —
W czwartym roku już zaczęli
Palić tytoń z całych sił.
Do stu panie doszli latek
I nieczuli zdrowia brak.
Bo palili tylko **tutki**,
Co **Herliczki** noszą znak!...
A więc Panie i Panowie,
Chcecie w zdrowiu palić też.
Dam wam radę: »Pal, co możesz,
Tutki zaś **Herliczki** bierz!...

*
* *

Znane jest przysłowie stare;
Jakie matki, takie córki —
Chcecie mieć więc tęgie baby
Bierzcie na żony **mazurki!**
Ja tam żenić się nie myślę,
Głupi palec we drzwi wtykać,
Mnie wystarczą dzisiaj **baby**
I **mazurki Michalika!...**
Dobre w smaku, pulchne, słodkie,
Służą przytem jak najwierniej;
Adres podam: kto ich żąda,
Niech do **Lwowskiej** mknie **cukierni!...**

Kto posiada muzykalne ucho
nawet gdyby nigdy na żadnym instrumencie grać się nie uczył
może wykonywać za pomocą

SAMOGRAJÓW

na każdym fortepianie i na każdem pianinie
wszystkie utwory literatury muzycznej — nie wyłączając najtrudniejszych
pod względem technicznym:

BIEGLE, CZYSTO I RÓWNO

jak żaden wirtuoz — nawet najznakomitszy, wykonać nie zdoła
pod względem duchowym:

dowolnie według własnego pojmowania i odczuwania wykonywanego utworu.

Przy jedynie fizycznej pracy grającego wykonanie utworu przez samograje nie różni się niczem od wykonania przez jakikolwiek automat — jeżeli natomiast grający muzykę kocha i rozumie, od ilości i jakości wyłożonej przez niego pracy duchowej zależy, o ile wykonanie przez samograje przewyższy nawet najdelniejsze wykonanie nawet najgenialniejszego wirtuoza.



Samograje bez nut kosztują.

Pianola	Koron	1400
Pianauto	»	1200
Angelus	»	1000
Pianista	»	800
Paragon	»	600
Organista	»	400



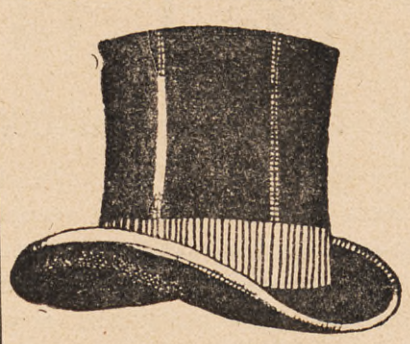
Wyłączny zastępca na Galicyę i Bukowinę: GABRYELSKI, KRAKÓW.

KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 3

Telefon Nr. 516.

Giro-Conto w Banku Austr.-Węg.

MAGAZYN GALANTERYJNY

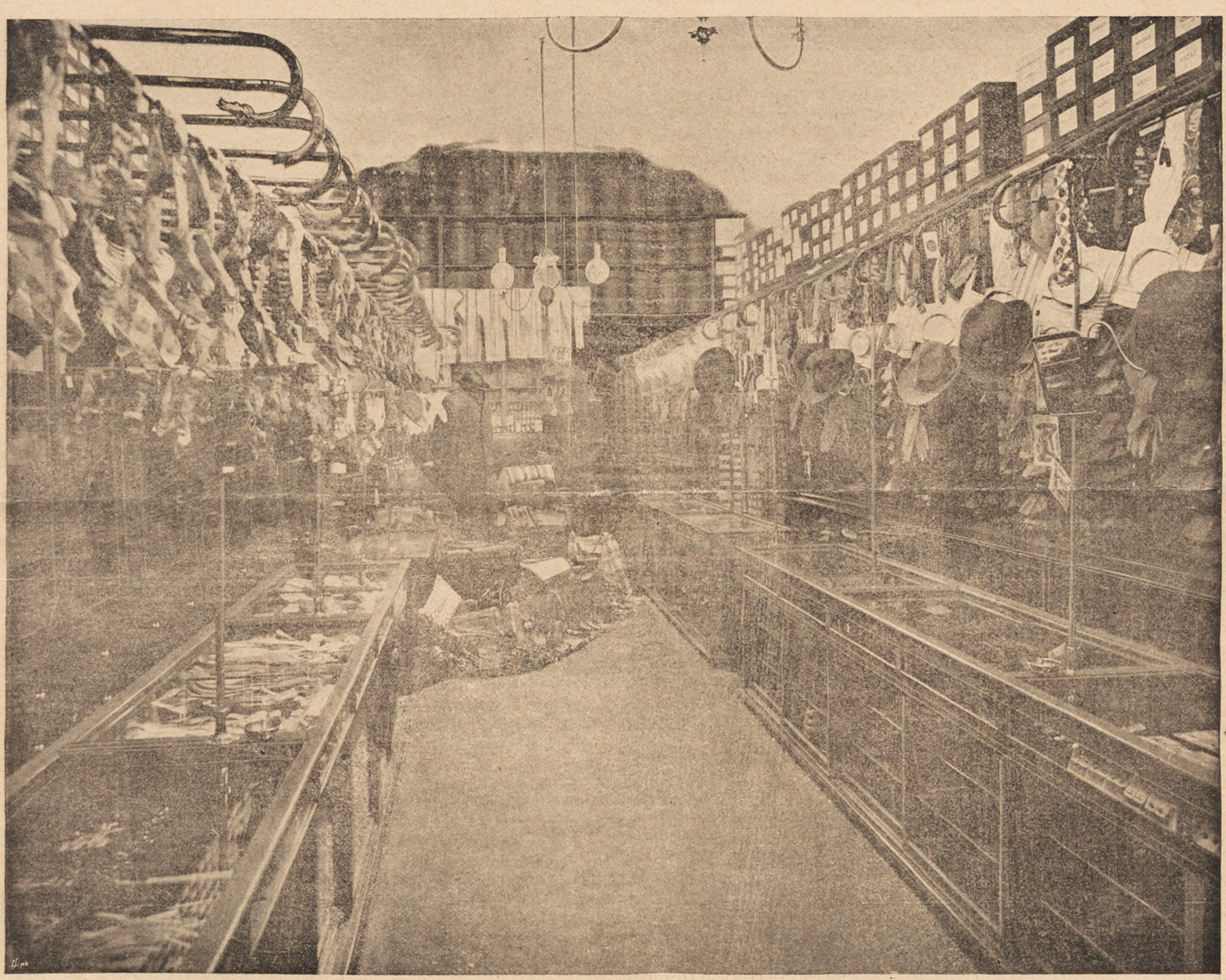


KRAKÓW, Hotel-Saski

Rach. Poczt. Kasy Oszczęd. Nr. 833.343.

SKŁAD BIELIZNY I KAPELUSZY MĘSKICH

ZDZISŁAW ZDANOWICZ



POLECA W WIELKIM WYBORZE I ZNAKOMITEJ JAKOŚCI:

CYLINDRY - KAPELUSZE - KLAKI

P. & C. Habiga, Scotta, Chrysty's i Ska, Borsalino, Wilh. Plessa, Ant. Pichlera i z innych cesarsko-królewskich nadwornych fabryk.

Bieliznę białą i kolorową

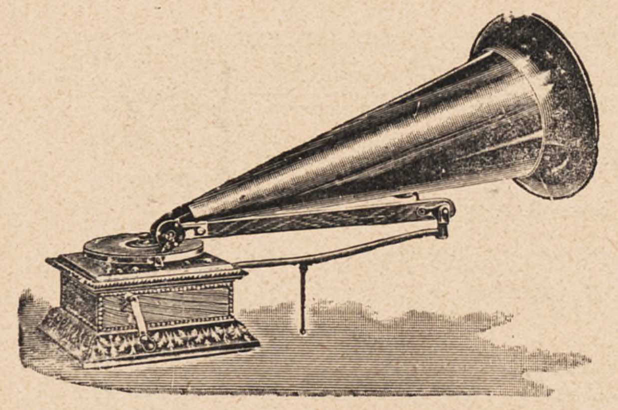
z ces. i król. nadw. fabr. V. Suppancie

WEŁNIANĄ BIELIZNĘ

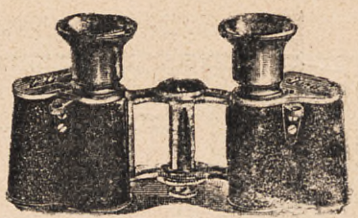
Prof. Dra G. Jaegera i Dra Lahmana.

Płaszcze-Peleryny angielskie, gumowe, lodenowe nieprzemakalne

KUFRY, TORBY, NECESSERY, PLAIDY.



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

ROK ZAŁOŻENIA 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa

Toskańsko-Wielkoksiążęcy dostawcy nadworni

Adolf FRANKEL i Synowie, Biała

c. i k. Nadworni Dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import oryg. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki.

Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna)

„Grunwaldówka“ „Morowa“.

Duży wybór pięknych podarków na święta. 1—24

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) $^3/_2$ lub $^2/_2$ flaszek.

Na żądanie cenniki gratis i franko.

Pierwsza polska

Fabryka farb artystycznych

J. Karmański i Sp.

polecają: Farby artystyczne olejne i akwarelowe, oraz tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębniki pod Krakowem**

(23-?) **Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

Warszawa: Bronisław Kuksz, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: Wiedeń Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia Kosta Dabo. Monachium Richard Schober, Resenheimerstr. 40; Wenecya Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszstkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Prosimy zażądać naszego katalogu specyalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych

Kraków, Rynek A-B.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Roczniki „BOCIANA“

z r. 1901 i 1902 oprawne po 8 kor., z przesyłką pocztową 9 koron do nabycia w Administracyi „Bociana“. — Roczniki z r. 1903 zupełnie są wyczerpane.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska



KINEMATOGRAF

(pokojowy — Hommego)

zupełnie nowy — z kilkunastu róznemi fotografiami filmowymi z urządzeniem do oświetlania gazem (może jednak być oświetlany i naftą)

tanio do sprzedania.

Wiadomość w **Administr. »Bociana« Zacisze 5.**

PALCIE TYLKO »PROGRESS« ZDROWOTNE TUTKI.



„Progress“ **zdrowotne tutki** wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą „sznurową watą“, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

„Progress“ **zdrowotne tutki** chronią przed chorobami, udzielającemi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

„Progress“ **zdrowotne tutki** są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna „Progress“ jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4—5 tą godz. we fabryce przy ul. Pawiej l. 12.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po $4^1/_2$% rocznie.

Skutki nadużyć nis[illegible]zących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 17—6



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCES

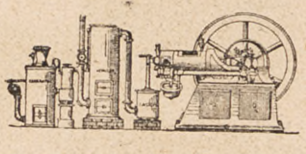
Biuro podróży
ZOFII BIESIADECKIEJ
Oświęcim (Dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykąńskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych. - - Prospekta darmo i opłatnie.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacyach. - - Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim. (21-21)

BIURO TECHNICZNE
F. LORD



KRAKÓW
Floryańska 55.
Telefon Nr. 230.

Skład maszyn, narzędzi i artykułów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Zastępstwo Austryackich zakładów „Siemens-Schuckert“, Wiedeń. nstalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły; plany, kosztorysy i projekty gratis.

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i generatory. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. -- Pompy i sikawki. Węże gumowe i parciane.

Skład i wyłączna sprzedaż oryginalnych rosyjskich olei smarowych firmy: S. M. Schibaef & Co. Tłuszcz Towota. Zastępstwo firmy F. Reddaway & Co. Ltd. dla pasów oryginalnych „Reddaway“. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty i sznury gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Liny parciane i druciane. Płótna i papier szmirglowy. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakale i wszelkie armatury dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klozetów. Dzwonki elektryczne i przybory do tychże. Papier szybrowy.

Jedyny skład towarów
Światowej firmy Dormenil Fréres
Lyon, Paryż, Londyn
ZYGMUNT SIEMEK
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
w KRAKOWIE, Floryańska l. 25, I. p.

poleca wielki wybór materyałów francuskich, angielskich i krajowych na każdą porę roku.

Na każdy sezon świeży towar.

A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**
POLECA:
Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.
Porter **oryginalny angielski, pięknie musujący**
firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

Jakób BETTER
Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych - - -
Kraków, ul. św. Jana 8.

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim i **dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.**

KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprz. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

Filia c. k. uprz. gal. akc.
Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE
wydaje
Asygnaty Kasowe
oprocentowując takowe po
3½% za 60 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

WYRÓB KRAJOWY.
Pierwsza galicyjska
Parowa fabryka mydła i świec
Szymona MUNKA
W ZYWCU

założona w r. 1846. - poleca swoje znane z dobroci wyroby, jak: **Jędrne mydło gładkie i prasowane, Mydło szare i sodę skrystalizowaną. - - Próbki i cenniki darmo.**

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i **kluczem.** p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. **Kurs I-szy zł. 1·20,** Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct. **Wypisy francuskie** złr. 1·20.

Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12 kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct. mały 8 ct.

Polsko-Ruski Elementarz po 8, 18, 36 i 60 ct. kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Fabryka tutek cygaretowych oraz
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych.

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo się wyrażając **tworzy z nikotyną związek chemiczny, nierozpuszczalny** w wilgoci, i tej to właściwości zawdzięczyć należy, że **nikotyna nie dostaje się do ust,** a tem samem usuwa **jej szkodliwe działanie.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej tutki cygaretowe „Noris“ ze „Salvesolem“. Od pierwszej chwili wprowadzenia ich w handel, cieszą się ogromnem powodzeniem, a ogólne zainteresowanie, jakie codziennie spostrzegać się daje, świadczy nie tylko o żywotności i potrzebie takiego wynalazku, lecz również i o jego dobroci.

Oryg. pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 papierosów lub cygar.

Żądajcie Waty „Salvesol-Noris“ i Tutek „Noris ze Salvesolem“.

Fabryka „Noris“ M^ra W. Bełdowskiego
24-24 **w Krakowie**
poleca: 1000 sztuk tutek „Noris“ ze Salvesolem kor. 2·80,
1 pakiecik waty „Salvesol“ 60 hal.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Nowość! Karnety ręcznie malowane w motywach ludowych i sztuki stosowanej! **!!Kokardki i przybory kotylionowe!!** **Nowość!**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie



— Wie pani — wy artystki i my kawalerzyści — mamy wiele wspólnego...
— A co takiego?
— Na starość, nolens volens dostajemy dymisyę !...